Rok V. Piątek dnia 1 marca 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 50

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 40 gr. W tekście, za tekstem i nadesłane 30 groszy. Drobne ogłoszenia wyraz po 10 gr. Najtańsze ogłoszenie drobne zł. 1.00. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, tabelaryczne i bilansowe o 50 proc. droższe. — — —

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy o zgonie w dniu 27 b.m.

dr. fil. inż. chem.

Józefa Berlinerblaua

długoletniego, wielce zasłużonego, nieodżałowanego Prezesa Zarządu naszej Spółki, Komandora Orderu Polonia Restituta.

Rada, Zarząd, Dyrekcja i Pracownicy Częstochowskich Zakładów Wyrobów Włókiennych „STRADOM", Sp. Akc.

O powszechność wychowania fizycznego.

Od dłuższego już czasu toczą się wśród różnych czynników, interesujących się sportem i wychowaniem fizycznem, dyskusje na temat najwłaściwszego wykorzystania młodych talentów sportowych, przygotowania t. zw. „narybku" sportowego.

Dyskusje te znalazły żywy oddźwięk w prasie codziennej i oczywiście, fachowej, a także w łonie zrzeszeń pedagogicznych.

Kwestja ta, pojmowana przez różnych ludzi w bardzo różny sposób, sprowadza się właściwie do problematu: czy młodzież szkół średnich ma — czy też nie ma być dopuszczona do udziału w ogólnem życiu sportowem; czy należy utrzymać istniejący stan rzeczy i nadal zamknąć tej młodzieży dostęp do klubów pozaszkolnych.

Zarysowują się tutaj dwie sprzeczne koncepcje. Jedni uważają, że tylko wśród młodzieży szkół średnich można znaleźć odpowiedni materjał na przyszłych zawodników i reprezentantów sportu polskiego, należy więc umożliwić jej rozwój w tym kierunku przez dopuszczenie do klubów.

Inni twierdzą, że odbiłoby się to fatalnie zarówno na postępach w nauce, jak i na strukturze duchowej młodzieży, podkreślając, iż primo, uczniowie nie mają zupełnie czasu na intensywne zajmowanie się sportem secundo — iż nastrój, jaki obecnie panuje we wszystkich klubach sportowych, pozaszkolnych, jest dla młodzieży wyraźnie szkodliwy, i że ją trzeba trzymać od tych klubów jaknajdalej.

Ostatnio wysunięto projekt, który ma w pewnym stopniu pogodzić dezyderaty stron obu przez organizowanie klubów międzyszkolnych, w których młodzi sportowcy mieliby znacznie lepszą możność rozwoju swych talentów, niż w klubach szkolnych, nie narażając się równocześnie na ewentualny szkodliwy wpływ zbyt wczesnego zetknięcia się z duchem organizacyj sportowych pozaszkolnych.

Sportowi naszemu koniecznie jest potrzebny stały dopływ owych młodych sił i talentów, owego „narybku". Pewnych związanych z tem niebezpieczeństw dla młodzieży udałoby się napewno uniknąć przez odpowiednie unormowanie jej udziału w klubach sportowych i przez usunięcie największej ich bolączki t. j pseudoamatorstwa. Obie te kwestje nie są, być może, łatwe do rozwiązania, ale je, mimo to przy dobrej woli, rozwiązać można.

Wydaje się, iż stworzenie owych klubów międzyszkolnych byłoby przy umiejętnem ich zorganizowaniu—pierwszym krokiem w tym kierunku.

Zbytnie „rozsportowanie" się młodzieży szkolnej jest bezwątpienia rzeczą szkodliwą i to zarówno dla jej postępów w nauce, jak dla równowagi duchowej i nawet dla rozwoju fizycznego

Jednakże trzeba się także liczyć z tem, że te rzeczywiste „talenty sportowe" i tak będą się sportem zajmować więcej niż pozwalają im na to zajęcia szkolne i często nawet ponad swą fizyczną sprawność.

Wszelkie zaś zakazy na nic się nie przydadzą, a nieraz mogą nawet sprawę pogorszyć, przedewszystkiem przez pozostawienie tych młodych sportowców samym sobie, bez należytego kierunku i opieki.

W zakresie kultury fizycznej i rozwoju fizycznego pozostajemy do dzisiaj daleko w tyle za wieloma państwami Zachodu. Przedewszystkiem pod względem jej powszechności: minimalny zaledwie odsetek ludności w Polsce uprawia stałe i systematyczne ćwiczenia cielesne—co przecież jest pierwszą podstawą zarówno dla podniesienia się stanu tężyzny ogólnej, jak i dla rozwoju sportu narodowego.

Oto—podczas gdy np. w Czechach, co ósmy obywatel należy do jakiejś organizacji sportowej, w Niemczech zaś co jedenasty, u nas zaledwie jeden na stu dwudziestu jest członkiem klubu sportowego.

70 procent młodzieży akademickiej w Czechach i prawie 100 proc. w Niemczech uprawia ćwiczenia cielesne pod taką czy inną postacią, u nas zaś—w Poznaniu, gdzie ta sprawa—ze wszystkich polskich miast uniwersyteckich stoi najlepiej—dało się wciągnąć do stałego uprawiania ćwiczeń zaledwie 10 proc. studentów. W szkołach powszechnych i średnich mamy teoretycznie ćwiczenia cielesne wszędzie. Ale—po pierwsze—poświęca się im stanowczo zamało czasu na to, aby one mogły dać istotną korzyść, powtóre zaś ogromna większość szkół zwłaszcza powszechnych, ma warunki w tym względzie zupełnie nieodpowiednie.

Pierwszym więc postulatem dla osiągnięcia wyników w zakresie rozwoju kultury fizycznej w Polsce jest podniesienie stanu wychowania fizycznego w szkołach, aby stało się ono istotnie powszechnem, aby zaprawiło młodzież do dalszych ćwiczeń cielesnych i przyzwyczaiło ją do nich do tego stopnia, żeby kontynuowanie ich po ukończeniu szkoły było dla każdego koniecznością.

Tego rodzaju ogólna zaprawa fizyczna oparta na zdrowych zasadach, a więc wyrabiająca nietylko mięśnie ale i wewnętrzną zaprawę sportową i dżentelmenerję, koleżeństwo—byłaby bezwątpienia pierwszym krokiem i dla rozwoju poszczególnych talentów sportowych.

Musiałaby ona wywrzeć również w krótkim czasie decydujący wpływ na wszystkie kluby sportowe, eliminując z nich zbyt jaskrawe tendencje do rekordomanji, pęd zaś do „wyczynów" sportowych zamieniając stopniowo w dążenie do sportowania.

Ciągle aktualna, a tak przykra kwestja pseudoamatorstwa musiałaby też—w tej atmosferze—znaleźć odpowiednie jakieś rozwiązanie.

W rezultacie problemat „dopuścić młodzież szkolną do klubów sportowych czy trzymać ją poza niemi"—przestałaby istnieć.

Bo—z jednej strony, talenty sportowe znalazłyby i na terenie szkolnym wystarczające warunki rozwoju, z drugiej zaś—nie trzebaby się już było obawiać udziału młodzieży w organizacjach, do których należałoby całe społeczeństwo: wszyscy zdrowi obywatele.

Rząd wypuści wewnętrzną pożyczkę inwestycyjną.

100 miljonów na drogi i regulację rzek—dla bezrobotnych wreszcie praca.

Wczoraj Senat przystąpił do rozprawy nad budżetem państwa na rok 1935—36.

Na obrady te senatorowie zjawili się niemal w komplecie, przybył również prawie w komplecie Rząd z p. premjerem Kozłowskim na czele.

Po otwarciu posiedzenia p. marszałek Raczkiewicz wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci sen. Bolesława Limanowskiego, poczem złożyła ślubowanie p. Józefa Bramowska, która weszła do Senatu na miejsce generała Kołłątaj-Srzednickiego.

Po przemówieniu referenta generalnego zabrał głos p. premjer profesor Kozłowski, wygłaszając obszerne expose. Expose to zamieszczamy w streszczeniu.

Jestem zdania, że obrana przez nas metoda walki z przesileniem gospodarczem jest słuszna.

Z chwilą, gdy potargane zostały najbardziej zasadnicze więzy wymiany międzynarodowej, gdy pękaniu poszczególnych ogniw tej wymiany towarzyszyć poczęły nieraz trudności ogólne, hasło oparcia się tylko o własne siły i możliwości w pracach nad przywróceniem gospodarstwu Polski równowagi stało się nakazem rozsądku.

Wyrównanie tych dysproporcyj nie było w naszych warunkach rzeczą łatwą. Trzeba było wielkich wysiłków, aby budżety ciał publicznych, budżety przedsiębiorstw i warsztatów wytwórczych i budżety osób prywatnych, dostosować do nowych warunków. Trzeba to było czynić w ten sposób, aby nie zniszczyć podstawowych wartości, na których bazuje się życie ekonomiczne całego kraju.

Pozwoliło to nam już na uzyskanie bardzo poważnych osiągnięć, leżących dziś u podstawy procesów ożywczych.

Jako występek będę traktował podwyższanie i przekraczanie budżetów samorządów, użyję wszystkich środków do obniżki tych budżetów i to obniżki znacznej.

W akcji zamykania nożyc cen Rząd zainicjował prace nad przeprowadzeniem reformy wymiany między wsią i miastem. Wymiana ta jest zbyt kosztowna i nadmiernie obciążona różnemi kosztami ubocznemi.

Istnieje stanowczo zbyt wielka dysproporcja między ceną płaconą rolnikowi, a ceną płaconą przez konsumenta miejskiego. Przyczyna tej rozpiętości, krzywdzącej zarówno producenta, jak i konsumenta, tkwi w złej organizacji pośrednictwa handlowego.

Dopiero reorganizując i usprawniając handel poszczególnemi artykułami, będziemy mogli usunąć działanie na ceny licznych nonsensów i organicznych wad, tkwiących w aparacie wymiany, a przez to wyrównać dysproporcje cen i zbliżyć cenę, płaconą w mieście do ceny, płaconej rolnikowi.

Następnie p. premjer poruszył sprawę reformy ubezpieczeń społecznych, oświadczając, że Rząd uznał za konieczne rewizję ustawodawstwa ubezpieczeniowego przeprowadzić stopniowo, etapami, tak, aby do każdego zarządzenia ustawowego, przed jego wydaniem przygotować cały aparat wykonawczy. To zwalnia może tempo pracy, ale jednocześnie daje maximum gwarancji przeprowadzenia reformy w taki sposób, aby zamierzenia Rządu zostały przeprowadzone sprawnie i dokładnie.

Jeżeli chodzi o zarządzenia zrealizowane dotychczas — droga przez nas wybrana okazała się słuszną.

Projekt uregulowania sprawy podatków zmniejsza zaległości tym płatnikom, którzy w ciągu 2 ostatnich lat uiścili równowartość bieżących wymiarów niezależnie od tego, na jakie okresy dokonane przez nich wpłaty zostały zaliczone; powtóre — projekt umożliwia wszystkim płatnikom, którzy w roku budżetowym 1934—35 uregulują oraz w ciągu przyszłych lat budżetowych będą płacić bieżące podatki, skreślenie bardzo znaczne, bo sięgające 70 proc. dawnych za ległości i jeszcze duże ulgi w spłacie pozostałych 30 proc., a zaś bardzo wielkie ulgi w zaległościach uzyskają ci, którzy płacili bieżące wymiary i płacić będą wymiary przyszłe.

W ten sposób zostaną załatwione nietylko zaległości w podatkach państwowych, lecz także wszystkich daninach samorządowych, a także należności instytucyj ubezpieczeń społecznych, przedewszystkiem zaś należności z ubezpieczeń chorobowych.

P. premjer omówił następnie nasze możliwości finansowe, podkreślając stały przyrost własnych środków kapitałowych.

„Ponieważ dla inwestycyj w Polsce są w chwili obecnej odpowiednie warunki, znajdujące między innemi swój wyraz w niskich cenach materjałów inwestycyjnych, z drugiej zaś strony — ponieważ są po temu możliwości finansowe, uważam, że Państwo może i powinno podjąć szerszą niż dotychczas inicjatywę inwestycyjną. Dlatego też Rząd postanowił wypuścić pożyczkę inwestycyjną.

Rząd zwróci się do kraju o zakupienie tej pożyczki. Pożyczka ta pójdzie jedynie na cele inwestycyjne. Pożyczka pójdzie na ożywienie życia gospodarczego, na zwiększenie obrotów gospodarczych.

Z projektowanej kwoty przeznaczamy 50 miljonów zł. na drogi, około 50 miljonów zł. na regulację rzek i prace wodne i resztę na inne urządzenia, służące życiu gospodarczemu.

Pożyczka inwestycyjna i związane z nią prace to nie sztuczne nakręcanie koniunktury, a racjonalne skierowanie gromadzących się oszczędności i kapitałów oraz tworzenie lepszych warunków bytu narodu.

Obracające się już coraz silniej tryby naszej maszynerji gospodarczej wciągną powoli do fabryk bezczynne siły narodu. Pożyczka inwestycyjna ten odbywający się proces wzrostu zatrudnienia przyśpieszy. Wśląd za tem zmniejszy się bezrobocie, ciążące dziś tak dotkliwie na barkach świata pracy.

Przygotowania wojenne Włoch

i pokojowe stanowisko Abisynji.

RZYM. — Agencja Stefani komunikuje:

Operacje, związane z odjazdem efektywów i materjałów, należących do dywizji „Peloritana" przeznaczonych do Afryki wschodniej w celu wzmocnienia stanu obronnego dwuch kolonij włoskich, odbyły się w zupełnym porządku. W ciągu najbliższych dni będzie skoncentrowana w Neapolu dywizja „Gavinana."

Mobilizacja roczników, poprzedzających rok 1911, obecnie jest wykluczona. Jednak licząc się z wszelkiemi ewentualnościami należy przypomnieć, że w następstwie nowych ustaw faszystowskich, które rozciągnęły obowiązek służby od lat 18 do 55 Włochy mogą zmobilizować 37 roczników co daje 7 — 8 miljonów ludzi.

Z ochotników stworzono dwie nowe dywizje, które otrzymały nazwę „Gavinana 2" i „Peloritana 2".

Wszystkie materjały wysyłane do Afryki są niezwłocznie zastępowane przez zamówienia, udzielane przemysłowi narodowemu.

RZYM. — Charge d'affaires Abisynji w Rzymie zakomunikował rządowi włoskiemu, że rząd abisyński zgadza się na utworzenie strefy neutralnej na pograniczu Somali. Zgodę tę rząd abisyński miał podobno zakomunikować dowództwu włoskich oddziałów pogranicznych jeszcze 12 lutego.

Katastrofalny wybuch w fabryce ołówków.

29 zabitych — 300 rannych robotników.

MOSKWA. — W jednej z największych fabryk ołówków w Moskwie nastąpił wybuch, który spowodował śmierć 29 ludzi. Powstały wskutek wybuchu pożar zniszczył całkowicie gmach fabryki.

Wypadek stał się w czasie zmiany robotników. W akcji ratowniczej wzięły udział wszystkie oddziały straży ogniowej.

25 ambulansów przewiozło rannych do szpitala. Ogień rozszerzył się również na 4 sąsiednie gmachy, które uległy zniszczeniu.

Wybuch nastąpił w rurze ze ściśnionem powietrzem przebijając 3 sufity.

Komisarjat ludowy spraw wewnętrznych prowadzi w sprawie katastrofy śledztwo. Rannym robotnikom, których liczba sięga 300, udzielono urlopu.

Delegacja kolei polskich w Niemczech.

LIPSK. Przybyła do Lipska wycieczka polskiej komisji studjów ruchu kolejowego pod kierownictwem wiceministra komunikacji, inż. Bobkowskiego. Goście polscy zwiedzili m. in. urządzenia techniczne głównego dworca kolejowego w Lipsku, największego w Europie, następnie złożyli nad Elsterą hołd pamięci ks. Józefa Poniatowskiego. W południe wycieczka wyjechała do Wejmaru, gdzie również zwiedziła dworzec kolejowy.

Podpisanie układu handlowego z Anglją.

LONDYN. W sali portretowej Foreign Office nastąpiło wczoraj podpisanie polsko-brytyjskiego traktatu handlowego.

W inauguracyjnej mowie minister spraw zagranicznych, sir John Simon wyraził zadowolenie rządu angielskiego z powodu pomyślnego ukończenia rokowań i zawarcia traktatu. Odpowiadając ambasador Rzplitej E. Raczyński podkreślił że również i rząd polski z satysfakcją wita zawarcie nowego traktatu.

Następnie przystąpiono do podpisywania dokumentu.

Minister przemysłu i handlu H. Floyar Rajchman, dyrektor Sokołowski i większość delegacji polskiej odjechali z Londynu popołudniu.

Ogłoszenie traktatu nastąpi w formie białej księgi dziś popołudniu w izbie gmin.

„Adwokat" z 5-ciu klasami gimn. prowadził kancelarję.

WARSZAWA. Policja aresztowała niej. Jana Jerzego Dąbrowskiego, podającego się fałszywie za aplikanta adwokackiego. Dąbrowski w sposób bezczelny prowadził kancelarję, gdzie w czasie rewizji znaleziono sfałszowaną maturę szkoły Giżyckiego, oraz fałszywy odpis nieistniejącego dyplomu z ukończenia wydziału prawnego uniwersytetu warsz.

Znaleziono poza tem spis klientów fałszywego aplikanta adwokackiego, którzy powierzyli mu prowadzenie swych spraw. Ustalono, że Dąbrowski ukończył zaledwie 5 klas gimnazjalnych! Zdemaskowanie oszusta nastąpiło dzięki skardze jego żony, Janiny, którą porzucił w rok po ślubie.

Tajemnicze zniknięcie dyrektora cukrowni.

WARSZAWA. Do policji wpłynęło zawiadomienie o tajemniczem zniknięciu dyrektora cukrowni „Babino Tomaszowskiej", 37-letniego Wilhelma Ginsberga.

Był on po raz ostatni widziany w piątek rano, gdy przyszedł do biura. Po wyjściu zaś z biura nikt go już nie widział.

Poszukiwania za zaginionym trwają. Rodzina zaginionego wyznaczyła nagrodę dla osoby, która przyczyni się do odnalezienia Ginsberga.

Tragedja młodożeńców.

ŁÓDŹ. Wczoraj w nocy rozegrała się w domu przy ul. Piotrkowskiej 153, niezwykła tragedja. Młodożeńcy Figelfarbowie, których ślub odbył się w niedzielę zostali zatruci w nocy gazem świetlnym.

Zastano ich rano martwych Przybyły na miejsce przedstawiciel władz stwierdził, że kranik do maszynki gazowej nie był dokładnie zakręcony.

Aresztowanie 9 komunistów na tajnem posiedzeniu.

WARSZAWA. Funkcjonarjusze urzędu śledczego nakryli konferencję członków komitetu warszawskiego Komunistycznej Partji Polski w lokalu przy ul. Muranowskiej 31.

Na konferencji zastano 9 osób, które aresztowano.

Podczas rewizji znaleziono na stole najrozmaitsze zapiski partyjne, rękopisy, maszynopisy, adresy z nazwiskami, wyliczenia partyjne i t. p.

Zatrzymani zostali: Bolesław Krasonia, Władysław Karenkowski, Roman Paziński, Abram Lewiński, Moszek Jegra, Ajzyk Wasserman, Ruchla Pacanowska z Łodzi Aleksander Wajnberg.

Wymienieni są znanymi działaczami komunistycznymi i byli już niejednokrotnie karani za działalność wywrotową.

Podpalacze.

KRAKÓW. W krótkim czasie wybuchło w m. Jordanowie 5 pożarów wznieconych zbrodniczą ręką. Ostatni pożar przy ulicy Kościuszki w kilka minut po wybuchu ognia objął wszystkie zabudowania, będące własnością Amelji Dolaskiej. Krążą pogłoski, że podpalanie miasta jest dziełem szajki bandyckiej niejakiego Piekary. Policja zarządziła obławę.

Ikwa wylała.

DUBNO. Lody na rzece Ikwie w Dubnie ruszyły. Kra utworzyła zatory, zagrażające zerwaniem mostu. Woda rozlała się szeroko po łąkach, dochodząc do niżej położonych domów. Prace ratownicze prowadzi oddział pionierów 43 p.p. przy współudziale straży pożarnych i miejscowej ludności.

Otto Habsburg w drodze do Rumunji?
Sensacyjne pogłoski wiedeńskie.

WIEDEŃ. Wczoraj rozeszły się w Wiedniu pogłoski, jakoby arcyks. Otto Habsburg wyjechał samolotem ze swej stałej siedziby w Belgji przez Paryż do Rumunji. Samolot, marki angielskiej, oddała mu do dyspozycji księżniczka rumuńska Ileana, małżonka Antoniego Habsburga.

Tutejsze koła legitymistyczne oświadczają, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie.

Niemniej jednak słychać, że Otto miał się udać do Rumunji, celem odbycia konferencji z królem Karolem, w czasie której miałby prosić króla rumuńskiego o interwencję u innych państw Małej Ententy w kierunku zmiany dotychczasowego odmownego stanowiska w sprawie powrotu Habsburgów na tron austrjacki.

Para narzeczonych zginęła w odmętach rzeki.

GRODNO. Strasznemu wypadkowi uległa para narzeczonych, 20-letni Aleksander Mickiewicz i również 20 letnia Felicja Tarasiewiczna.

Narzeczeni zamierzali przejechać wozem zaprzężonym w jednego konia, przez most na rzece Swisłoczy przy osadzie młyńskiej Wojtowszczyzna. Most był poważnie zagrożony, gdyż woda zalała go na wysokości 60 cm. Dokoła szumiały groźne fale wezbranej rzeki. Młodzi nie zważając na grożące niebezpieczeństwo postanowili przedostać się na drugi brzeg. Kiedy furmanka znalazła się na środku mostu, fale porwały wóz z koniem i strąciły go m odmęty Mimo usilnej akcji ratunkowej narzeczonych nie udało się wydobyć z wody. Wyłowiono tylko części wozu wraz z koniem.

Zabójstwo i samobójstwo.

KATOWICE. W Janowie Miejskim w mieszkaniu robotnika kopalnianego Józefa Morisa rozegrała się tajemnicza tragedja. Mianowicie w czasie nieobecności Morisa przyszedł do jego mieszkania 24-letni robotnik kopalniany Wincenty Depta, który wystrzałem z rewolweru pozbawił życia żonę Morisa, Julję, a następnie popełnił samobójstwo. Przy denacie znaleziono list w którym przeprasza męża zastrzelonej, nie podaje jednak motywów zbrodni.

Mordercy przyznali się do zbrodni.

BORSZCZÓW. Mordercy trzech kobiet Borczuk i Łopaszczuk przyznali się do winy. Łopaszczuk zeznał, że zamordował żonę dzierżawcy dóbr Weichselbrata zaś spólnik jego zasztyletował krewną Weichselbratowej oraz jej służącą.

Zamroził swe siostry w lodowni.

SACRAMENTO (Kalifornja). Sąd tutejszy skazał na dożywotnie więzienie 16-letniego chłopca, który zamordował dwie swoje siostry jedną w wieku 6 a drugą 7 zamknąwszy je w lodowni, gdzie je zamroził.

Straszliwe skutki trzęsienia ziemi na Krecie.

ATENY. Ostatnie trzęsienie ziemi na Krecie w okolicach miasta wyspy Kandji wyrządziło b. poważne straty. 204 domy uległy zupełnemu zniszczeniu, a 589 domostw w okolicznych wioskach są nawpół zniszczone, tak, że ludność musiała je opuścić.

Na pomoc dla ofiar trzęsienia ziemi na Krecie w Kandji i Retymnon rząd grecki wysłał z Aten miljon drachm, na namioty i żywność.

22 osoby pożarte przez rekiny.

NOWY JORK. U wybrzeży Wysp nad Wiatrem (Windwards Islands) w archipelagu Małych Antylów rozbił się statek turystyczny. Akcja ratownicza nie przyniosła żadnych rezultatów. Wyłowiono tylko 6 trupów. Przypuszczają, że 22 osoby zostały pożarte przez rekiny, w które obfitują te okolice.

15 statków, znajdujących się w okolicy Małych Antylów, znajduje się w poważnem niebezpieczeństwie. Wysyłają one sygnały SOS.

Załogi tych statków poniosły już duże straty. Wielu marynarzy fale wyrzuciły za pokład.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Marzec 1 † Piątek Albina b.
Wschód słońca o g. 6,29. Zachód o g. 17,26

Pożyczka Narodowa na spłatę zaległości. W najbliższych dniach ogłoszone będzie zarządzenie ministra opieki społecznej w sprawie przyjmowania przez zakład ubezpieczeń społecznych, ubezpieczalnię krajową w Poznaniu i wszystkie ubezpieczalnie społeczne obligacyj 6 proc. Pożyczki Narodowej.

Obligacje te będą przyjmowane przez instytucje ubezpieczeń społecznych na spłatę zaległych składek, opłat, kar i odsetek zwłoki, których termin uiszczenia upłynął przed dniem 1 stycznia 1934 r. i to zarówno od pierwonabywców jak i osób, które nabyły pożyczkę w drodze przelewu dokonanego z zachowaniem obowiązujących formalności.

Kurs nabycia obligacyj ustalony będzi na 96 za 100 zł.

Masowy zjazd do stolicy na dzień 19 marca. Na dzień 19 go marca przygotowuje się w związku z obchodem imienin Marszałka Piłsudskiego, wielki zjazd do Warszawy organizacyj, stowarzyszeń oraz wielu osób z całego kraju.

„Komitet propagandy czynu polskiego", który zajmuje się organizacją tego masowego zjazdu do stolicy, uzyskał dla uczestników poważne zniżki kolejowe. Zniżki te będą udzielane uczestnikom zjazdu na zasadzie specjalnych kart, wystawianych przez biuro propagandy czynu polskiego w Warszawie (ul. Świętokrzyska 9).

O przywrócenie awansowania pracowników samorządowych. — W swoim czasie wstrzymano awansowanie pracowników samorządowych narówni ze wstrzymaniem awansowania pracowników państwowych oraz nauczycieli. Wobec tego staje się aktualna sprawa otwarcia awansów dla pracowników samorządowych przez przywrócenie szczeblowania.

Gorący wyraz tym życzeniom dał ostatnio zjazd pracowników samorządowych z woj. krakowskiego i kieleckiego, odbyty w ub. niedzielę w Krakowie, zwołany przez zarząd centralny Związku pracowników samorządu terytorjalnego.

Przed sobotnim jubileuszem W. Malinowskiego. Komitet organizacyjny obchodu jubileuszowego artysty Teatru Miejskiego p. Wacława Malinowskiego prosi nas o podanie do ogólnej wiadomości osób zainteresowanych, że na sobotnie przedstawienie jubileuszowe pozostała tylko nieznaczna ilość biletów, zaczynając od VII rzędu. Osoby pragnące wziąć udział w jubileuszowem przedstawieniu, powinny niezwłocznie zgłosić się do Wydziału Oświaty i Kultury (Magistrat, pokój Nr. 3) i zaopatrzyć się w bilet.

Z zebrania T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet w Częstochowie. W środę, 27 b.m. odbyło się doroczne walne zebranie T-wa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet z wyborem nowych władz zarządu, w skład którego weszły panie: Janina Gębicka — przewodnicząca, starościna Rogowska — wiceprzewodnicząca, inż. Namiotkiewicz — sekretarka, Helena Bielawkowa — skarbniczka.

Lokal Towarzystwa mieści się od dnia dzisiejszego przy ul. Kilińskiego Nr. 13 (Zw. Pań Domu).

Na froncie pracy. W dniu wczorajszym w inspektoracie pracy odbyła się konferencja w sprawie zamierzonych redukcji w fabryce Mottów. W konferencji wzięli udział przedstawiciele robotników i związków robotniczych. — Zarząd fabryki reprezentował generalny dyrektor Couturon, który wobec zupełnie uzasadnionych obaw robotników o losy podlegających zwolnieniu i ich rodzin złożył oświadczenie, że wszyscy obecnie i poprzednio zwolnieni niebawem zostaną ponownie przyjęci do pracy.

Dorożkarze zawsze powinni być trzeźwi! Ostatnio władze bezpieczeństwa publicznego zwróciły baczną uwagę na osoby, trudniące się przewozem pasażerów, w szczególności zaś dorożkarzy. Stwierdzono bowiem, że niektórzy z nich często znajdują się w stanie nietrzeźwym, skutkiem czego pasażerowie narażeni są na wprost nieobliczalne niebezpieczeństwa.

Wobec tego władze bezpieczeństwa wystąpiły do odpowiednich czynników z żądaniem stosowania surowych rygorów do niepoprawnych alkoholików - dorożkarzy. Rygory te między innemi wyrażą się w bezwarunkowem i stałem pozbawianiu notorycznych alkoholików prawa jazdy.

Z zebrania Z. P. M. D. Ostatnie b. liczne zebranie Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej otworzył wiceprezes A. Organa, referując projekt zorganizowania przez młodzież uroczystego obchodu imienin Wielkiego Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie szósty z kolei referat ideowy n. t. „Faszyzm" wygłosi czł. Winicjusz Szczygielski.

Prelegent w ciekawym pod względem treści i doskonale wygłoszonym referacie poddał rzeczowej analizie współczesny ustrój Włoch, podciągając faszyzm pod wspólny mianownik z hitleryzmem i komunizmem, jako charakterystyczne objawy kryzysu pojęć ustrojowych.

Prelegent zakończył słowami wiary w to, że ludzkość prędzej lub później przezwycięży te mylne próby i zrealizuje nowy ustrój sprawiedliwości społecznej.

Rozbicie niebezpiecznej szajki przemytników. Nasza straż graniczna osiągnęła nowy poważny sukces na polu walki ze szkodnikami Skarbu Państwa.

22-go lutego o godz. 10.10 wieczorem straży udało się schwytać kilku niebezpiecznych przemytników, którzy pod zdawało się im bezpieczną osłoną grubych ciemności nocnych powracali z Niemiec z przemytem.

Byli to 58-letni Jan Łebek, jego syn Wawrzyniec oraz Piotr Matyja, wszyscy mieszkańcy wsi Jezioro, gm. Węglowice. Znaleziono przy nich 10 klg. sacharyny wartości około 400 zł.

Wymienieni przemytnicy znajdowali się na usługach niejakiego Józefa Kozy ze wsi Brzózki.

Bezpośrednim zaś ich kierownikiem był Jan Łebek, niezwykle ciekawy typ przemytnika, który, jak sam to zeznał, od czternastego roku życia zawodowo trudni się przemytem.

Łebkowie i Matyja od dłuższego czasu operowali na odcinku HerbySląskie i dotychczas szczęśliwie omijali wszelkie pułapki i zwycięsko wychodzili z najtrudniejszych sytuacyj dzięki doskonale zorganizowanemu własnemu wywiadowi, rekrutującemu sie z pośród rozmieszczonych w okolicznych wioskach rodzin przytrzymanych.

Wreszcie urwała się złota serja ich sukcesów i na nieuchwytnych przemytników „przyszła kryska". Za wszystkie swoje dotychczasowe sukcesy zapłacą oni drogą cenę w postaci kary pieniężnej i odpowiedniej porcji aresztu.

Zdemolowane mieszkanie. Do mieszkania p. Marji Zroślak (ul. Garibaldiego 21) wtargnęli wczoraj dwaj bracia Stanisław i Antoni Datkowie, pierwszy zamieszkały w Błesznie, a drugi w Częstochowie (ul. Sniadeckich 16) — i zdemolowali mieszkanie, które po ich odejściu przedstawiało prawdziwe pobojowisko. O występie awanturniczych braci poszkodowana zameldowała policji.

TOWARZYSTWO
POPIERANIA KULTURY REGJONALNEJ
W CZĘSTOCHOWIE.

Materjały geograficzno-historyczne odnoszące się do przeszłości obecnego powiatu częstochowskiego i powiatów sąsiednich.

pod redakcją **Bolesława Stall.**

123

który jeszcze przed sprowadzeniem świętego obrazu nosił i Znalezienia Krzyża świętego, dopiero po wymurowaniu pierwszego kościoła onemu nadany; nigdy więc nie miał tytułu ś. Zygmunta, jak mylnie niektórzy pisali.

Kościół Jasnogórski przedtem, a nawet aż do wstąpienia na tron króla Zygmunta III, znacznie był mniejszym; dach miał wysoki, gontami pokryty, wieżę zaś tylko pod pierwsze piętro murowaną, a dalej drewnianem piętrowanem wiązaniem zakończoną. Wieża ta skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, zgorzała w dniu 10 Lutego 1654 r. Wkrótce atoli została odbudowaną, tak dalece, że wybuchła w końcu następnego roku wojna szwedzka, przy kościele jasnogórskim już nową wieżę zastała. Nowa wieża znacznie niższa od dzisiejszej i u góry baniastą kopułą zakończona, trwała tylko do roku 1690, w którym to roku wraz z całym kościołem spłonęła. Pożar wtedy był tak wielki, że stopił nietylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne jak bogate, w perzynę obrócił.

Po tej pogorzeli pozostałe mury dawnej wieży w roku 1696 rozebrano do szczętu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w roku 1702, która nietylko pod względem piękności kształtu, ale i pod względem śmiałości budowy swojej, za arcydzieło architektury uważaną być może. Wieża ta jest 160 łokci wysoką, a stojący przy niej kościół sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięga zaledwie $1/3$ części wieży, a $2/3$ części onej nad dach kościelny w powietrzu sterczą, i taki gmach z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opiera się o fundamenta całkowicie, w trzech zaś innych ścianach ma wybite ogromne bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedziniec klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadzi.

Jednocześnie rozpoczęto naprawę i nowe przyozdobienie spalonego kościoła, w którym po pogorzeli oprócz nagich murów i w części zawalonych sklepień, nic nie pozostało. Stanęła ta naprawa w ciągu lat pięciu w r. 1695, wielkim kosztem i z wielkim przepychem uskuteczniona. Wtedy sklepienia i górne górne części ścian, pięknemi przyozdobiono sztukaterjami i malowidłami, pędzla Piotra Dankwarta, Szweda; dolne zaś części tychże ścian, wyłożono gipsową mozajką, naśladującą marmur różnobarwny, a w miejsce dawnego, drewnianego i wyzłacanego wielkiego ołtarza, wzniesiono

B. redaktor i wydawca „Trybuny" na ławie oskarżonych.

W dniu wczorajszym przed Sądem okręgowym stanął 31-letni Mordka Wajsberg, były redaktor i wydawca niewychodzącego już od dłuższego czasu czasopisma w języku żydowskim p. n. „Trybuna", oskarżony z art. 154 K. K. o umieszczenie w dniu 19 września 1933 r. artykułu p. t. „Proletarjaccy pisarże, aktorzy i artyści w Polsce o sądzie doraźnym w Kobryniu". Artykuł ten zawierał krytykę rozpoznawana sprawy politycznych w trybie doraźnym i prokuratura dopatrzyła się w nim cech przestępstwa pochwalania zbrodni.

Należy bowiem zaznaczyć, że proces przeciwko oskarżonym w Kobryniu zakończył się szeregiem wyroków skazujących.

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Nakonieczny, w charakterze wotantów przy stole sędziowskim zasiadali sędziowie Herasimowicz, obronę wnosił mec. J. Markowicz.

Wajsberg na rozprawę został sprowadzony z Łodzi, gdzie od kilku miesięcy znajduje się w więzieniu śledczem wraz z kilku innymi redaktorami i pracownikami pism, znajdującymi się pod zarzutem utrzymywania kontaktu z K. P. P.

Oskarżony do winy się nie przyznał twierdząc, że nie winien jest rozpowszechniania inkryminowanego artykułu, gdyż przed wypuszczeniem w świat numeru czasopisma posłał do Starostwa ustawową ilość egzemplarzy. A że w międzyczasie dowiedział się z gazet, że szereg pism zostało skonfiskowanych za notatki o procesie kobryńskim, więc wstrymał się od kolportażu pisma aż do otrzymania odpowiedzi od Starostwa.

Na decyzję jego dodatkowo wpłynęła również i inna okoliczność: brak jakichkolwiek podpisów na otrzymanym przez redakcję komunikacie Związku Literatów, artystów i dziennikarzy. Ten anonimowy charakter komunikatu nasunął mu obawy, że ktoś z zamiejscowych konkurentów nadesłał sfingowany komunikat w celu spowodowania represji przeciwko pismu.

Decyzja Starostwa nadeszła dopiero po 8 dniach i wyraziła się w formie zajęcia całego nakładu pisma.

W konkluzji oskarżony oświadczył, że ani jeden egzemplarz pisma nie dostał się do rąk publiczności.

Badany w charakterze świadka przodownik służby śledczej Czarnecki, który prowadził dochodzenie w tej sprawie, zeznał, że „Trybuna" Wajsberga była dalszym ciągiem zamkniętego przez władze w Piotrkowie czasopisma pod niemal analogiczną nazwą. Lecz ani przodownik Czarnecki, ani też starszy wywiadowca Brzowicki, który z polecenia Starostwa dokonał zajęcia nakładu „Trybuny", nie posiadali bezwzględnie pewnych danych, czy policja zdążyła zająć cały nakład pisma.

Wobec tego Sąd Okręgowy postanowił przerwać rozprawę do dnia 7 marca w celu dodatkowego powołania w charakterze świadka właściciela drukarni „Sztuka" Abrama Helfgotta, w której drukowała się „Trybuna" oraz zażądania od Starostwa wyczerpujących danych w sprawie konfiskaty „Trybuny".

Przerwane gody weselne...

W dniu 25 bm. we wsi Łabki (gm. Węglowice) w mieszkaniu Antoniego Paruzela odbywały się huczne gody weselne.

Na zabawę zaproszono moc krewnych i znajomych. Izba weselna trzęsła się od tupotu tańczących i rozbrzmiewała dźwiękami dziarskiej muzyki.

Panował złoty humor, niczem w najlepszych czasach.

Do podniesienia temperatury humorów wybitnie przyczyniła się obfitość trunków, gdyż Bronisław Kudliński, brat panny młodej, jak przystało na kochającego brata, dostarczył na wesele znaczną ilość trunków, tylko niestety nie krajowego pochodzenia, a zagranicznego. Był to bowiem przemycony z zagranicy denaturat.

W pewnej chwili, gdy zabawa znajdowała się w całej pełni, nagle w progach izby weselnej ukazali się nieoczekiwani goście w postaci Straży Granicz kiwani, która dowiedziawszy się, że na weselu obficie leje się denaturat, pośpieszyli na miejsce i przeprowadzili rewizję.

Podczas rewizji znaleziono 5 litrowych butli spirytusu pochodzenia zagranicznego, zaprawionego dla smaku skórkami pomarańczowemi.

Epilog tego niefortunnego weseliska rozegra się w wydziale karno-skarbowym Sądu Okręgowego.

Oskarżeni o spowodowanie katastrofy kolejowej

W dniu wczorajszym na ławie oskarżonych zasiedli: 24 letni Władysław Sikora, 18 letni Edward Ciuk, 27 letni Stanisław Bińkowski, 23-letni Władysław Marchewka, 21-letni Józef Skowron i 21-letni Zdzisław Kowalczyk, oskarżeni o podwójne przestępstwo — usiłowanie kradzieży 3560 klg. sztab żelaznych z będącego w biegu pociągu towarowego na linji Poraj — Błeszno, oraz o to, że przez zrzucanie z pociągu sztab żelaznych, z których jedna dostała się pod koła pociągu, spowodowali katastrofę kolejową polegającą na wykolejeniu się jednego wagonu. Wagon ten był wleczony na przestrzeni 2 klm i uszkodził tor kolejowy. Straty, wywołane katastrofą, wynosiły około 9 tysięcy zł. Przestraszeni katastrofą sprawcy wyskoczyli z wagonów i uciekli, pozostawiając wyrzucone z wagonów sztaby żelazne.

Rozprawie przewodniczył sędzia okręgowy Nakonieczny, oskarżał pprok. Chawłowski, Sikory bronił mec. H. Kon, Ciuka mec. J. Paciorkowski, Marchewki apl. adw. Broniatowski, Skowrona i Kowalczyka mec. Mężnicki. Obrona solidarnie broniła tej tezy, że akt oskarżenia niesłusznie zarzuca oskarżonym dwa przestępstwa, że w danym wypadku nie zachodzi zbieg przestępstw.

Sąd, przychylając się do wywodów obrony, uznał oskarżonych jedynie winnymi usiłowania kradzieży i skazał wszystkich oskarżonych, z wyjątkiem Kowalczyka, który został uniewinniony na karę po 1 roku więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego. Ciukowi i Skowronowi reszta kary została zawieszona na przeciąg lat 4 ch.

124

nowy, częścią z marmuru, częścią z gipsowego stiuku, na wzór wielkiego ołtarza w kościele kanoników regularnych w Mstowie, ale nierówne wspanialszy i pod względem rysunku poprawniejszy. Nowy dach od dawniejszego znacznie niższy, także miedzią pokryto, umieszczając na nim piękną, wieżyczkowatą sygnaturkę.

Wewnątrz kościół jasnogórski ma długości łokci 90, wysokości 50, a w szerokości 34. W samej budowie tej świątyni, łatwo rozróżnić się dają dwie epoki jej powstania, z dwóch różnych od siebie części, z których się składa. Jedna dawniejsza, mieści w sobie ołtarz i dwa chóry boczne z małemi organami; ztąd jest także wejście do kaplicy cudownego obrazu, zresztą nie ma innych ozdób ani ołtarzy; jest to dzisiaj właściwie presbiterym kościoła, ośmią oknami z obu stron oświecone i same przez równające się dość obszernemu kościołowi. Druga część to jest sama jego nawa, wsparta na filarach pięcią arkadami z każdej strony połączonych, jest daleko szersza i dłuższa. Tu jest ambona, ogromny chór z wielkim organem w r. 1724 sprawionym, tu są ołtarze boczne których jest 12, a mianowicie: ś. Joachima i ś. Anny, wzniesione w roku 1726, inne zaś z lewej strony są: ś. Jana Nepomucena, ś. Stanisława, ś. Augustyna, Narodzenia Chrystusa i Maryi Magdaleny; z prawej zaś: ś. Łukasza Ewangelisty, ś. Franciszka Xawerego, Trzech Królów i ś. Kazimierza, razem zaś z temi co się znajdują po kaplicach prócz wielkiego, liczą ołtarzy 21.

Z prawego boku kościoła, biorąc od głównego wnijścia, widać drzwi marmurem ozdobne do kaplic, których jest wogóle cztery, ale pierwsza poświęcona ś. Antoniemu Padewskiemu, znajduje się zaraz od wnijścia a przysionka kościelnego, pod wielką wieżą. Drugie z tego boku przybudowanie do wielkiego kościoła, a pierwsze od drzwi wielkich, jest kaplicą ś. Pawła Pustelnika, z ciosu w roku 1674 wzniesioną, a wewnątrz zupełnie czarnym marmurem wykładaną, kosztem Władysława Denhoffa, wojewody pomorskiego i jego rodziny, której groby są pod posadzką w lochu. Za tą kaplicą jest inna budowa, tworząca dwie różne kaplice, dolną i górną; na dole umieszczone relikwije święte z Rzymu w r. 1624 sprowadzone; kaplica ta nosi tytuł ś. Relikwij, górna zaś dedykowana Panu Jezusowi, poprzednio drewniana, jest fundacji Jabłonowskich (inni utrzymują że Lubomirskich), wystawiona w r. 1740 przez Stanisława księcia Jabłonowskiego, wojewodę rawskiego, z pięknym pomnikiem fundatora, lub jak chce Baliński, Jerzego Lubomirskiego, gdyż jest bez napisu. Do najciekawszych osobliwości kościoła należy słynny tutejszy skarbiec, który wielokrotnie już opisywano.

Z Teatru Miejskiego.

Dziś, w czwartek ostatnia sposobność oglądania znakomitej sztuki Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran" w wykonaniu czołowych sił teatru.

Początek o godz. 20-tej.

Dyrekcja teatru zwraca uwagę, że gros biletów na to przedstawienie zakupiony jest przez Zarząd Miejski, zaś niewielka ilość pozostałych do nabycia w przedsprzedaży. Chcąc więc zapewnić sobie miłe spędzenie wieczoru i uniknąć nieporozumień i zawodu w ostatniej chwili przy kasie, należy korzystać z przedsprzedaży.

W piątek, 1 marca spowodu generalnej próby „Gołębiego serca" teatr nieczynny.

W sobotę, 2 marca uroczyste jubileuszowe przedstawienie ku uczczeniu 25 lecia pracy scenicznej Wacława Malinowskiego — premjera świetnej komedji Johna Galsworthy'ego „Gołębie serce". Udział biorą: Wacław Malinowski — w roli głównej, Gallowa, Stępniówna, Brodzikowski, Buczyński, Górowski, Kopczewski, Martyka i Tokarski.

Reżyserja i inscenizacja Iwo Galla. Bilety na jubileuszowe przedstawienie są już do nabycia w kancelarji Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego (gmach ratusza) pokój № 3, tel. 20.09, w godzinach od 8 do 15-ej.

Porzucona niewiasta oskarża eksnarzeczonego o przywłaszczenie. Bliższe stosunki łączyły w roku 1931 p. Gotfryda Stępnia (ulica Hoene Wrońskiego 44) z p. Zuzanną Bąbczyńską (ul. Przechodnia 5). Pan Stępień uchodził oficjalnie za narzeczonego pani Zuzanny, której obiecywał stałe małżeństwo, nie mając w tym względzie żadnych nawet zamiarów.

Obietnica zaprowadzenia panny Zuzanny do ołtarza, jak się okazało, miała jedynie na celu wyłudzenie od łatwowiernej niewiasty posiadanych przez nią oszczędności, które sprytny narzeczony częściowo zdołał uzyskać, twierdząc, że pieniądze potrzebne mu są na przygotowania do ślubu. W ten sposób p. S. wyłudził od narzeczonej 400 zł. gotówką, oraz stół i łóżko, przedstawiające wartość 50 zł.

Gdy spryciarz stwierdził, że już więcej nie będzie mógł wydobyć, porzucił Bąbczyńską, która mimo to pozostała mu wierną, spodziewając się, że jednak wróci do niej. Z tego też powodu nie składała zameldowania w policji o przywłaszczeniu.

Wczoraj jednak, dowiedziawszy się, że Stępień zamierza wkrótce ożenić się z inną, porzucona narzeczona zgłosiła się do komisarjatu, oskarżając eksnarzeczonego o przywłaszczenie

Porzucony chłopczyk. Wczoraj o godz. 18, Zofja Cel (ul. Kordeckiego Nr. 5) sprowadziła do I Komisarjatu P. P. chłopca w wieku lat około 3-ch, który pozostawiony został przez nieznaną matkę na ulicy św. Barbary

Ważne dla właścicieli sadów. — Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych powodowane troską o podniesienie sadownictwa w naszym po wiecie zorganizowało i uruchomiło poradnię zwalczania chorób i szkodników drzew owocowych i roślin gospodarczych. Poradnia ta ma nader doniosłe znaczenie, gdyż szkody wyrządzane przez zaniedbanie są obrzymie. Do najgroźniejszych szkodników naszych sadów należy „Korówka wełnista" czyli „mszyca krwista", „tarczówka", atakująca głównie śliwy i pojawiająca się na liściach w formie małych bronzowych tarczek oraz „niestrzęp głogowiec", którego liszki w ub. r. zniszczyły kilkadzie siąt sadów. Stwierdzić należy, że gleba naszego powiatu nadaje się świetnie do zakładania sadów, mimo to plony są nędzne a owoce najpośledniejszego gatunku. W tem zaniedbaniu zamyka się tajemnica drożyzny owoców i olbrzymia ilość owoców zagranicznych, które sprowadzamy do kraju.

Gwarancją fachowości i celowości porad udzielanych przez Poradnie jest ścisła współpraca Poradni ze Stacją Ochrony Roślin w Krakowie, która działalność swą opiera na długoletnim doświadczeniu i badaniach naukowych. Wszystkie porady udzielane przez Częstochowską Poradnię uzgadniane są ze Stacją Krakowską.

Nadmienić jeszcze należy, że nieprzestrzeganie przepisów walki ze szkodnikami sadów pociąga za sobą surowe kary od 10 zł. do 10 tysięcy zł. i areszt do 6 tygodni. Tak więc we własnym interesie właściciele sadów powinni korzystać z poradni, która mieści się przy ul. Kilińskiego 3 w gmachu Sejmiku (referat rolny). Członkom, posiadającym legitymacje O.T.O.K.R., poradnia udziela porad bezpłatnie. Poradnia czynna jest we wtorki i piątki od god. 9 ej do 15-ej.

Z RADOMSKA.

— Wyjazd delegacji do pana wojewody. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym udała do pana wojewody i B.B.W.R. w Łodzi delegacja, składająca się z przedstawicieli ugrupowań społecznych i gospodarczych naszego miasta w sprawie osoby kandydata na burmistrza.

— Nie 7 miljonów, a 7 miljardów. We wczorajszym numerze „Słowa", w sprawozdeniu „Z Uniwersytetu Niedzielnego" wkradła się pomyłka. Mianowicie w końcowym ustępie odczytu p. Gadzińskiego, zamiast podawanego „wydaliśmy 7 miljonów złotych", powinno być: „wydaliśmy 7 miljardów złotych".

— Czy redakcja „Echa Radomszczańskiego" szantażuje? Pod powyższym tytułem ukaże się w jutrzejszym numerze „Słowa" sprawozdawczy artykuł z sensacyjnego procesu dr. Lubelskiego, oskarżonego o zniesławienie p. St. Junga.

Zwolnienie ofiar wojny od podatku lokatorskiego. Min. Skarbu wydało reskrypt do wszystkich Izb skarbowych, w sprawie zwalniania inwalidów i wdów wojennych od podatku lokatorskiego.

Reskrypt ten stwierdzając, że zawieszenie prawa inwalidom z b. armij zaborczych poniżej 25 procent niezdolności zarobkowej, jest tylko czasowe, a nie trwałe, uznaje, że nie mogą powstać żadne przeszkody prawne do dalszego zwalniania tych inwalidów od podatku od lokali, o ile ci inwalidzi zajmują lokale do dwóch izb i wykażą się dekretem przyznania im renty inwalidzkiej.

Odnośnie do wdów i sierot po inwalidach wojennych — niezależnie od procentu nlezdolności zarobkowej tych inwaiidów — przysługiwać może zwolnienie od podatku od lokali w tych tylko wypadkach, gdy pobierają renty wdowie, wzgl. sieroce. Ponieważ jednak wdowy i sieroty pozostałe po tych inwalidach należą do najsłabszych ekonomicznie płatników, Min. Skarbu załatwiać będzie jaknajspieszniej podania tych ofiar wojennych i następnie umarzać wymierzony im podatek od lokali w ramach przyznanej kompetencji urzędom skarbowym.

Ponadto Min. Skarbu, wychodząc z założenia, że renty inwalidzkle mają charakter alimentacyjny, gdyż mogą być pobierane w razie nieposiadania pewnego ustalonego minimum egzystencji—zarządza zwalnianie od podatku od lokali domów mieszkalnych inwalidów wojennych, związanych z produkcją rolną i położonych na terenie gmin wiejskich, o ile nie tracą tego charakteru z jakichkolwiek innych przyczyn.

Z zabawy dziecięcej „Król Migdałowy". Staraniem zarządu Zw. Pol. Nauczycielstwa Przedszkoli i Wych. urządzona została w dniu 24 bm. w sali Rady Miejskiej zabawa dziecięca p. n. „Król Migdałowy", która zgromadziła wiele miłych gości nietylko z Częstochowy ale i z powiatu.

Zabawę rozpoczęto korowodami, tańcami. Do tańca przygrywała dzielnie orkiestra 27 p. p.

Na zabawie tej obrana para królewska, powitana była uroczyście przez Zeneczka Cisonia. Królem Migdałowym został Edzio Seifried, królową Marysia Lempke. Para królewska, uroczyście prowadzona przez świtę, zajęła artystycznie przybrane trony — poczem rozpoczęły się ochocze tańce konkursowe, prowadzone przez panie z zarządu.

Role sędzin łaskawie przyjąć raczyły panie: nacz Rzepko, dr. Siciarzowa, dyr. Wysocka. Nagrody w postaci pięknych oraz wartościowych książeczek otrzymały: Izia Bajdorówna za artystycznie odtańczony walczyk, Rajcówna Marysia, Synoradzka Halinka z Błeszna za pięknie odtańczoną poleczkę oraz Dobószówna Lala z Wrzosowy, Kokotówna Urszulka, Oszczepalski Jaś z Rakowa, Ujmówna Wiesia i Wróbel Jurek za pięknie wypowiedziane i odśpiewane wierszyki. Na sali znajdowała się piękna laleczka, którą przez losowanie otrzymała Marysieńka Bielska.

Na zakończenie odtańczono poloneza, prowadzonego przez parę królewską. Rozgwarzona dziatwa ze smutkiem żegnała kończącą się zabawę i salę, która, mimo, iż jest obszerną, z trudem pomieściła wszystkich gości.

Zabawa wypadła świetnie, toteż miejmy nadzieję, że podobna impreza zostanie w krótkim czasie powtórzona.

Z działalności społecznej szkoły powszecznej w Popowie. W ub. niedzielę staraniem klas V i VI pod kierunkiem nauczycielki tejże szkoły, p. Ireny Barańskiej, została odegrana czteroaktowa sztuka Marji Gerszon-Dąbrowskiej p. t: „Laleczka z saskiej porcelany", w której brało udział 34 dzieci.

Nastrój po przedstawieniu był bardzo miły. Dzieci, dzięki odpowiedniemu przygotowaniu, odegrały sztukę bardzo dobrze, a ucharakteryzowanie ich wykonane własnoręcznie przez p. Barańską wypadło doskonale.

Na szczególną uwagę zasługuje akt trzeci, w lesie.

Po przedstawieniu odbyła się zabawa taneczna, która trwała do późnej nocy. W przyjemnym nastroju młodzież rozeszła się do domów.

Trzeba zaznaczyć, że działalność p. Barańskiej na terenie wsi Popów dla dobra szkoły jest niestrudzona. Niewątpliwie i w dalszym ciągu będzie w harmonijnej zgodzie grona nauczycielskiego kontynuowana.

Księga pamiątkowa Komitet Propagandy Czynu Polskiego wydaje z racji obchodu imienin I Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, Księgę Pamiątkową, poświęconą Jego czci.

Książka ta ukaże się 10 marca br. i będzie bogata w materjał literacki i ilustracyjny. Na jej treść złożą się artykuły, wiersze, i aforyzmy najwybitniejszych pisarzy polskich, jak również członków Rządu, generalicji i duchowieństwa. Wielopolska, Karol Iżykowski, gen. Orlicz-Dreszer, minister Kościałkowski, gen. Sławoj Składkowski, ks. biskup Józef Gawlina, biskup Szelążek i wielu innych oddaje hołd Wodzowi Narodu, kreśląc wspomnienia osobiste o Marszałku Piłsudskim.

Książka ta jest w swoim rodzaju rewelacyjnym dokumentem historycznym. Nabyć ją można w Komitecie Propagandy Czynu Polskiego, Warszawa, ul. Świętokrzyska 9, tel. 640 04.

Cena egzemplarza 5 złotych.

Zamówienia na większą ilość należy kierować do Komitetu Propagandy Czynu Polskiego.

Słowo sportowe

Z Częstochowskiego Podokręgu Kiel. O. Z. P. N.

W ub. wtorek odbyło się posiedzenie nowoobranych władz tut. podokręgu piłkarskiego, które zagaił p. Bol. Szmerd, wice-prezes zarządu Kiel. O. Z.P.N. wyjaśniając cel zebrania. Następnie oddał przewodnictwo p. Reślerowi prezesowi częstoch. podokręgu Zarząd podokręgu ukonstytuował się następująco: prezes p. Resler, wice-prezes p. kapt. Wołowiec i p Witold Piwowarczyk, sekretarz p. Dudziński, skarbnik i zastępca kapitana związkowego p. Stef. Kosta, członk. zarządu pp. Dymitrew i Jung. Delegatami na zebranie zarządu Kiel. OZPN wybrano pp.: kpt. Wołowca, Dudzińskiego i Kostę. Wydz. Gier. Dyscypł. podokręgu ukonstytuował się następująco: przewodniczący p. W. Piwowarczyk, zastępca przewod. p. por. Kopacz, sekretarz p. Wład. Kozłowski, członkowie pp. Bartoszek i Sołtysiak.

* * *

Od 1 marca b. r. sekretarjaty Kiel. OZPN., oraz podokręgu częstochowskiego będą się mieściły przy ul. Najświęt. Panny Marji L. 19 m. 4 (dom KKO.)

Boks.

Odbyte eliminacje miały na celu ustalenie drużyny reprez. Koła Sp. „Brygada" i dały następujące wyniki:

w. papierowa. Milecki wygrywa na punkty tak z Kołodziejczykiem, jak i w finale z Cichoniem.

w. musza. „Mieczysław" przegrywa przez techn. k.o. do Podsiadłego. Zając przegrywa przez techn. k.o. do Musiała, który w finale przegrał na punkty do Podsiadłego.

w. kogucia. Roman wygrywa na punkty z Flakiem niesłusznie, gdyż był agresywniejszy.

w. piórkowa. Wesołowski przegrywa na punkty do Wawrzyniaka.

w. lekka. Solecki II wygrywa na punkty z Czerwińskim lepszym technicznie. Solecki II powinien się wyzbyć nieczystej walki. Miał on silniejszy cios i był więcej agresywnym.

w. półśrednia. Basik wygrywa na punkty z Warwasem, który winien wyzbyć się walki faul.

w. średnia Wiekiera wygrywa przez techn. k o. z Świtoniem, który walczył b. ambitnie i jest dobrym materjałem, lecz nie powinien zapominać o przepisach obowiązujących zawodnika w ringu.

Omawiając powyższe eliminacje, stwierdzić należy, że „Brygada" posiada materjał bokserski. lecz trzeba jeszcze włożyć dużo pracy i więcej rozgrywać spotkań, co da możność zawodnikom większego wyrobienia się. Sędziował w ringu p. Szproch. **Kaes.**

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo".

Głosy czytelników „Słowa"

Tolerowane łapówki.

Jadąc niedawno autobusem ze znajomym paryżaninem, miałem ciekawe i wielomówiące zdarzenie. Mój towarzysz wysiadając, wetknął bileterowi w rękę 20 groszy. Uprzejmy pracownik Autobusów Miejskich w grzeczny sposób zwrócił pieniądze zdumionemu Francuzowi, oświadczając, iż napiwków przyjmować nie wolno. Francuz nie mógł tego zrozumieć. Jakto nie bierze „pour boir", tego u nas niema? We Francji „napiwki" figurują w budżecie każdego Francuza, jako specjalna stała pozycja. Nie wyprowadzałem z błędu poczciwego Paryżanina, nazajutrz miał opuścić Polskę. Wyjechał z przekonaniem, że u nas niema „pour boir'ów".

Nieszczęsny, nie wie, że owe przebrzydłe, natrętne francuskie łapownictwo zyskało i w Polsce pełnię praw obywatelskich. Jak chwast wrosło w naszą glebę społeczną, trudna dziś do wyplenienia i usunięcia. To, co we Francji i Włoszech zatruwa spokój i miły pobyt zagranicznemu turyście, w Polsce tkwi jako pozostałość z czasów rosyjskiego zaboru. Brudną plamą leży na naszem życiu codziennem, rażąc niezrozumiałą dla polskiej rodzimej kultury, azjatycką obcością i zachodnio-europejskim wyzyskiem i niechlujstwem.

Żaden zdyscyplinowany, uspołeczniony naród, szanujący uczciwą pracę i obowiązkowość nie dopuści do tego, by grasowało wśród niego łapownictwo, płaskie, natrętne żebractwo.

Francuski „pour boir" zatacza u nas coraz szersze kręgi, obejmując coraz więcej usług i prac. Minęły coprawda niedawne powojenne czasy, gdy urzędnik brał cichą łapówkę za wyświadczoną grzeczność, a częściej za spełniony obowiązek. Obecna pragmatyka służbowa, zakazy i regulaminy unormowały wprawdzie niezdrowe stosunki w naszych instytucjach publicznych i prywatnych. Mimo to, są pewne kategorje usług, gdzie napiwek króluje niepodzielnie, uświęcony jakąś nieuzasadnioną tradycją, czy prawem „Kaduka".

Nie bierze już 10 czy 20 groszy urzędniczka poczty za nadanie przekazu, czy telegramu, nie przyjmuje napiwka policjant za udzieloną informację, ani konduktor w autobusie za przejechany kurs. Jawną natomiast łapówkę napiwek czy „pour boir" z francuska toleruje się nadal w cukierni, restauracji, bramie domu, wszędzie tam, gdzie właściwie niema za co i komu płacić.

Plagą mieszkańców miasta jest urząd dozorcy, czy stróża, który dzierżąc skwapliwie klucz od złotodajnej bramy, jawnie i bezczelnie pobiera stały haracz od spóźnionych mieszkańców domu. Kartel, czy związek dozorców domowych toleruje owe łapownictwo, Ubezpieczalnia Społeczna pobiera świadczenia socjalne od stałej pensji, która jest kilkakrotnie mniejsza od stałych dochodów władcy kamienicznej bramy.

Na każdym kroku płacimy ów „pour boir", raz jawnie, innym razem skrycie. Należałoby wreszcie wypowiedzieć zdecydowaną walkę jawnemu łapownictwu i napiwkostwu.

Życie polskie musimy oczyścić z obcych naleciałości, przeciwnych naszej rodzimej kulturze i szlachetności duszy polskiej.

Ciężkie czasy, jakie przeżywamy obecnie tembardziej wołają o szybkie wychwaszczenie gleby polskiej z przebrzydłego łapownictwa.

Leon Wróblewski.

Z KRAJU.

Ujęcie drugiego mordercy Weichsblattów

Donosiliśmy już o ujęciu Boraczuka, jednego ze sprawców okrutnego morderstwa, dokonanego na trzech kobietach w Mielnicy. Wkrótce ujęto również i drugiego zbrodniarza, Dmytra Łopaszczuka, który był także fornalem na folwarku Weichseblatta. Mordercy cieszyli się szczególnemi względami Weichseblatta, zwykle bardzo hojnego wobec ludzi pracowitych, zatrudnionych w jego gospodarstwie. Schwytany na granicy rumuńskiej Boraczuk, uciekł w swoim czasie z Rosji sowieckiej do Polski i został z litości przyjęty do pracy przez Weichseblatta, który go często wynagradzał za nienaganne sprawowanie się, a kiedy ostatnio chorował na oczy, Weichseblatt leczył go na własny koszt we Lwowie.

Łopaszczuk ukrywał się przez cały czas w jamie, znajdującej się w sąsiedztwie miejsca zbrodni i dopiero wycieńczony głodem, wyszedł ze swej kryjówki. Zaraz rozpoznał go sąsiad Weichseblattów. Wiźniuk, który zaprosił go do siebie na śniadanie, uwiadamiając o tem policję.

W chwili, gdy Łopaszczuk spożywał śniadanie, przybyli funkcjonarjusze policji, którzy go aresztowali.

Morderstwo o niezapłacone komorne.

Sąd okręgowy w Warszawie skazał na 6 lat więzienia Jana Drobotowskiego, który zamordował Marję Darowską. Drobotowski wynajął od Darowskiej mieszkanie na prawach sublokatora, wkrótce jednak przestał płacić komorne i niewiasta coraz częściej przychodziła upominać się o należność. Stosunki między właścicielką mieszkania naprężyły się do tego stopnia, że stale kłócili się a nawet dochodziło do bójek.

Pewnego dnia Dobrotowski, oczekując przybycia gospodyni wypił... trzy i pół butelki wódki. Gdy właścicielka lokalu przyszła po komorne, wynikła znów kłótnia i bójka, podczas której Dobrotowski wyjął nóż i zamordował Darowską.

Śmiertelny strzał ze strzelby własnej konstrukcji.

Mieszkaniec wsi Łosień w powiecie będzińskim, 22-letni Stanisław Biegański skonstruował własnemi siłami strzelbę, którą następnie zamierzał wypróbować.

W tym celu onegdaj Biegański wyszedł z domu na podwórze, aby postrzelać do celu.

W chwili wystrzału rozerwana została zupełnie komora strzelby z nabojami i część konstrukcji.

Niefortunny strzelec wskutek wybuchu naboju i rozerwania komory odniósł bardzo ciężkie obrażenia głowy i twarzy, która zamieniła się poprostu w jedną krwawą masę.

Po dwugodzinnych męczarniach, Biegański zakończył życie.

W szale zazdrości zarżnął żonę brzytwą.

Wczoraj w warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się proces dozorcy, Jana Mięsko, który swego czasu, jak to opisywaliśmy obszernie, zabił brzytwą swą żonę, na tle zazdrości.

Bardzo charakterystycznem jest, że bezpośrednią przyczyną zabójstwa, była zwzczajna sprzeczka o obiad.

Oskarżony Mięsko, stale zresztą miewał sprzeczki z żoną na tle gastronomicznem. Dochodziły go podobno pogłoski, że wszystkie lepsze kąski żona odstawia dla jakiegoś przyjaciela o którym Mięsko wiedział tylko tyle. że nazywa się Bronisław i pochodzi z pod Sochaczewa.

Usłużni znajomi donosili mu pozatem, że żona jego widuje się stale ze swoim przyjacielem, to też każde jej wyjście z domu napełniało go zazdrością i niepokojem.

Krytycznego dnia żona w porze obiadowej wybierała się do wyjścia. Mąż nie chciał na to pozwolić i nie słuchając jej tłumaczeń, że ma zanieść dany jej przez lokatorkę list, zażądał katego-

rycznie, aby przedtem podała mu obiad.

Na tem tle kłótnia stawała się coraz ostrzejsza. W pewnej chwili Mięsko podskoczył do szafy, wydobył z niej brzytwę i schwyciwszy żonę za włosy straszliwemi cięciami poderżnął jej gardło.

Później usiłował sam pozbawić się życia i pokaleczył się niezbyt jednak dotkliwie i głęboko.

Rany zadane żonie okazały się śmiertelne i ofiara zmarła przed przybyciem Pogotowia.

Zabójca został po krótkiej kuracji przewieziony do więzienia i sprawa jego znalazła się już raz na wokandzie sądowej, została jednak odroczona.

Obecnie Mięsko tłomaczy się, że zbrodnię popełnił w szale zazdrości.

Bardzo kochał swoją żonę, a wiedząc, że ona go zdradza, doznawał wiel kich cierpień. Cierpienia te pogłębiało przeświadczenie, że sam Mięsko był bardzo niepozornej postaci, nie wierzył w to, by mógł się żonie podobać. Rzeczy wiście oskarżony jest małym drobnym człowieczkiem o niskim wzroście i słabej kompleksji.

Sensacyjne wyniki śledztwa
w sprawie zamordowania szpiega.
W dzień był lokajem — w nocy światowcem...

Śledztwo, prowadzone w sprawie zagadkowej śmierci obywatela belgijskiego w Cannes, Artura Guillaume, o której donosiliśmy, wywołuje na światło dzienne różne osobliwe szczegóły z życia zmarłego. I okazuje się, że tak jak niewytłumaczoną była jego śmierć, tak zagadkowem było jego życie.

Policja w Cannes otrzymała telefoniczną wiadomość, która stała się prawdziwą sensacją. Oto zgłosiła się niejaka p. Łucja Marchegay, oświadczając, że swojego czasu u matki jej p. Dolfus Noc służył jako lokaj Artur Guillaume.

— Osobliwy był to lokaj — mówiła p. Marchegay. W ciągu dnia Artur Guillaume pełnił służbę wprost bez zarzutu. Wieczorem zaś wkładał na siebie frak i udawał się do kasyna gry.

Z dalszych informacyj p. Łucji Marchengay wynika, iż Guillaume prowadząc to podwójne życie asystował stale w czasie swych nocnych eskapad, pewnej pięknej, bogatej Amerykance.

Rzecz osobliwa: równocześnie z opuszczeniem służby przez Guillaume'a u p. Dolfus Nock zniknęło 500 franków. Czy Artur Guillaume był złodziejem? Trudno to narazie stwierdzić.

Guillaume był tajnym agentem, pozostającym na służbie jakiegoś nieznanego państwa i spełniające różne „poufne misje“, którymi można wytłumaczyć tajemniczość jego życia w ciągu ostatnich 20-tu lat.

Jeden ze świadków zeznał wczoraj, iż podczas swego pobytu w Tokjo widywał Artura Guillame'a, składającego częste wizyty agentowi sowieckiemu. Jakie były stosunki Guillame'a z urzędnikiem sowieckim, trudno narazie ustalić. Kto wie jednak, czy jego nagła i osobliwa śmierć nie kryje w sobie pewnej analogji z tajemniczem „sprzątnięciem“ generała Kutiepowa? Może i Guillaume również był komuś „niewygodny“ i dlatego został w tajemniczy sposób „sprzątnięty.“

ZE ŚWIATA.

Wyścig olbrzymów oceanicznych.
Kto zdobędzie „Błękitną wstęgę“ Atlantyku?

„Błękitna wstęga Atlantyku“ jest odznaczeniem, które przypada w udziale najszybszemu okrętowi transatlantyckiemu. Ale jak dotychczas, odznaczenie to istnieje tylko w wyobraźni. Angielski poseł Hales proponuje, aby temu fikcyjnemu odznaczeniu nadać postać realną i uczynić je piękną nagrodą, która jako wędrowny puhar byłaby przyznana okrętowi, który w danej chwili pobije rekord szybkości. Nagroda owa została wykonana po wielu debatach przez zdolnego rzeźbiarza angielskiego. Wyobraża on boginię zwycięstwa, u stóp której siedzi Neptun z trójzębem. Rzeźba opasana jest ową symboliczną błękiną wstęgą.

Kto będzie pierwszym szczęśliwcem, który zdobędzie to upragnione odznaczenie? Możemy spodziewać się w najbliższym czasie ustalenia nowych rekordów szybkości na Atlantyku. Z pewnością terenem tego odznaczenia będzie północny Atlantyk, bo od chwili ustanowienia tego odznaczenia udział w zawodach brały tylko okręty, należące do „North Atlantic Conference“ (Związku Północno - Atlantyckiego). Okręty, wypływające z portów południowo atlantyckich nie miały prawa do tego odznaczenia.

W Anglji buduje się szereg olbrzymów oceanicznych. Gazety francuskie donoszą, że kolos okręt, wypierający 79,000 tonn, należący do Compagnie Generale Transatlantique — „La Normandie“, zostanie spuszczony na wodę już z końcem roku 1935 i natychmiast uda się w pierwszą podróż z Havru do Nowego Jorku. „Normandie“ będzie miał 29 kotłów, które dostarczają pary o sile 160,000 KM. Przy takim napędzie „Normandie“ osiągnie podobno z łatwością 28 węzłów na godzinę (przeszło 50 klm.). Ponieważ współczesne okręty angielskie nie wyciągają 28 węzłów, a nie wiadomo, czy angielskie kolosy będą gotowe jednocześnie z „Normandie“ jest rzeczą możliwą, że owo najwyższe odznaczenie przypadnie poraz pierwszy w udziale okrętowi francuskiemu.

Sposób na niewierne żony

Niedawno temu odbyła się przed sądem w Charbinie (Mandżurja) oryginalna rozprawa sądowa przeciwko niejakiemu Grizunowowi, który został oskarżony o uszkodzenie cielesne swej żony. Grizunow bowiem był żonaty z osobą bardzo piękną, która jednakże wierności małżeńskiej nie brała zbyt dokładnie, tak, że Grizunow przez dłuższy czas namyślał się nad sposobem udaremnienia dalszej zdrady.

Wpadł na oryginalny pomysł, zachloroformowawszy bowiem swą małżonkę, zgolił jej rzęsy i w ten sposób pozbawił ją wszelkiego uroku, co w skutkach miało zapewnić mu jej wierność.

Oczywiście żona Grizunowa uważała to za poszkodowanie swej osoby i oddała sprawę do sądu, który skazał na grzywnę zazdrosnego męża.

RADJO.

WARSZAWA 28 lutego

6.45 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“ 6.48, 7.07 Muzyka z płyt. 6.52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 D. c. muzyki z płyt. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy. 11,57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiadomości meteorol. 12.05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12.10 Program dla dzieci. 12.30 Poranek szkolny. 13.00 Dziennik poł. 13 05 Z rynku pracy 13.10 Dc. koncertu szkolnego, 15.30 Wiadomości o eksp. polsk, 15.35 Przegląd giełdowy. 15,45 Drobne utwory Edwarda. 16.00 Muzyka lekka. 16.45 Lekcja jęz. franc. 17.00 Teatr Wyobraźni nadaje słuchowisko pt. „Z przeszłości“ 17,50 Skrzynka ogólna. 18.00 Pogadanka rolnicza 18.15 Płyty. 18,45 „Co czytać“ 19.00 Duety. 19,20 Pogadanka aktualna. 19.30 Płyty. 19.45 Program na dzień następny. 19 50 Wiadom. sportowe. 20.00 Koncert wiecz. 20.45 Dziennik wiecz. 20.55 „Jak pracujemy w Polsce“ 21.00 Koncert z Krakowa. 21.45 Odczyt z Poznania 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Włosi we Lwowie i Wilnie. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05—2330 Dc. muzyki tanecznej.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

44)

— A kiedy o tem mowa, rzecz szczególna, że mamy przyjemność cieszyć się pańskiem towarzystwem, Mr. Elsley Sądziłem dotąd, że pan równie lekceważy lekką zabawę, jak i Lorenzi. Nie czuje pan potrzeby doskonalenia także swej fachowej wiedzy?

— Nigdy nie tracę czasu na lekką zabawę — odpowiedział inżynier z nowym dźwiękiem w głosie, znamionującym, że zaczyna tracić niewzruszone zwykle panowanie nad sobą.

— Pójdźmy już, zimno mi — rzekła Mety z zalęknionym pośpiechem.

Ludwik odstąpił, składając głęboko ironiczny ukłon, a Mr. Elsley podał rękę Mety.

— Te artystyczne temperamenty bywają dziwnie nerwowe — zaczęła, próbując, o ile na serjo przyjętym został oczywisty zamiar obrazy. — Hr. Weliński był dziś bardzo nieprzyjemnym.

— Radziłbym mu, żeby nie był nim długo — odparł Mr. Elsley z przyśpieszonym nieco oddechem.—Zdaje mi się, że miarkuję, o co mu właściwie chodzi.

. . . .

W pół godziny później noc zapanowała zupełna, osrebrzona jasnem księżycowem światłem.

Mety połykała szklankę herbaty w otwartym bufecie, gdzie olbrzymie samowary spełniały jak mogły zadanie rozgrzewania łyżwiarzy, zapomniała też już prawie o minionym alarmie, upłynęło już bowiem z górą pół godziny, w czasie której parę razy tylko zdaleka spostrzegła człowieka, którego się bała. Starościna, osoba otyła i dobrotliwa, zaczynała już przymawiać się do powrotu, jak dotychczas nadaremnie.

Mimo późnej godziny i niskiego stanu termometru, towarzystwo mało co stopniało.

Okazje do zabawy w Barnopolu nie zdarzały się tak często, aby je łatwo było opuścić dla kilku stopni mrozu więcej lub mniej.

Gdy tak łyżwiarze cisnęli się do bufetu, mieszając kłęby zmarzłego oddechu z kłębami pary samowarów, a gwarne wołania o herbatę wybijały się nad dźwięki straussowskiego walca, rzępolonego na wymęczonych skrzypcach, taka wesołość i rozbawienie panowały w eleganckiej ciżbie, że w żadnej stolicy lepiejby się nie bawiono.

— Ostatni bieg był doskonały—mówiła Mety, stojąc w samym środku wesołego tłumu. A atletyczne zapasy jeszcze się lepiej udały.

Nigdybym nie uwierzyła, żeby dwóch ludzi mogło się mocować na łyżwach, a jednak pięć minut wytrzymać, nim jeden drugiego powalił. Czy próbował pan kiedy, Mr. Elsley?

W tej chwili ktoś stojący plecami do Maty nagle się obrócił i stanął przed nią.

— Może spróbować natychmiast, jeżeli zechce. Jestem gotów dać sposobność w tej chwili Mr. Elsley'owi i podejmuję się powalić go prędzej, niż w pięć minut.

W Mety chwilowo bić przestało, gdy ujrzała tuż przy sobie twarz Ludwika Welińskiego.

— Chcesz się pan ze mną spróbować, Mr, Elsley?

Gdy to mówił, Mety nasunęło się pytanie, czy tylko od pochodni płonącej za nimi twarz jego się mieniła głębokimi cieniami i dumnemi blaskami.

— Dziękuję, nigdy nie próbowałem sportów na lodzie.

— Nie boisz się pan, zapewne? — zapytał Ludwik, cedząc słowa z obraźliwą powolnością.

— Uczynić z siebie widowisko? Tak jest, boję się.

— A może to zanadto przypominałoby pojedynek? a to, wiem, jest wam wstrętne. Przy sposobności, Mr. Elsley, bądź pan łaskaw mnie objaśnić, zawsze mnie to głęboko zastanawiało: co Anglik czyni, gdy się czuje obrażonym? A może tak rzeczy bierze, że obrażonym nie czuje się nigdy? To musi być dość wygodne.

— Znajduje opiekę prawa—i opinji publicznej u siebie.

— A gdy nie jest u siebie?

— Gdy Anglik znajduje się w Rzymie — wygłosił Mr. Elsley powoli a wyraziście, tak że trudno go było nie zrozumieć — tak czyni, jak czynią rzymianie.

— Już pora do odjazdu — przerwała Mety nagle drżącym głosem. — Proszę mnie odprowadzić do starościny.

Nowa raca wyleciała w niebo w tej chwili, czerwona tym razem. Gdy na nią patrzała przez mgłę nieodpartego wzruszenia, czerwono rozpryskujące się iskry wydały się Mety, w podnieconej wyobraźni, strasznemi kroplami krwi.

Mr. Elsley już ją wyprowadził z tłumu i skierował się ku jej opiekunce.

-- Będzie pan łaskaw zawołać tamtych? — rzekła Mety, choć drżały na jej ustach całkiem odmienne sława, słowa, których nie śmiała wygłosić, pytania, których stawiać najmniejszego prawa nie miała.

— Zobaczymy się jutro, prawda? — zapytała kilka minut później, siedząc już w sankach i podnosząc nieco zalęknione oczy na ledwie widzialną twarz Mr. Eisley'a. — Tatko spodziewa się pana na obiad.

— Obawiam się, że zawkd uczynię ojcu pani — usłyszała w odpowiedzi tym samym krótkim, urywanym tonem, jakiego nie słyszała. — Mam parę interesów do załatwienia w Barnopolu. — Proszę go w mem imieniu jaknajmocniej przeprosić.

— Ale... — zaczęła Mety, lecz musiała przerwać, bo Mr. Elsley cofnął się w ciemność, a sanie, z ciężarem pomęczonych łyżwiarzy, w tej chwili z miejsca ruszyły.

HOTEL BAMWOLL.

Nazajutrz, o wczesnym poranku, spracowane sanie Hamptonów znowu pędziły w kierunku Barnopola, zajęte przez Mety.

Retrospektywne roztrząsanie zajść na festynie, uczynione w ciągu bezsennej ubiegłej nocy, doprowadziło ją do uniknionego wniosku, że coś groziło, jakieś starcie między Mr. Elsley'em a Ludwikiem Welińskiem i że to starcie mogło przybrać, stosownie do zwyczajów miejscowych, kształty pojedynku. Wszystko ku temu zmierzało. Oczywista intencja Ludwika, ostatnie wyrazy przy niej przez nich zamienione, nagła zapowiedż Mr. Elsleya, że się dziś w ich domu nie zjawi. Czy nie oznaczało to wszystko wyznania?

Mr. Elsley wmieszany w pojedynek! Ten człowiek pracy, tak umiarkowany, tak trzeźwo patrzący, stosujący się do zwyczaju, która sama słyszała, jak piętnował jako głupi i przeżyty! Prawie niezrozumiałem to było, a raczej mogło się wydać niezrozumiałem każdemu prócz niej, zbyt wierna pamięć bowiem przypominała jej obecnie każde z szalonych jej słów wyrzeczonych w obronie pojedynków nie dawniej niż cztery miesiące temu.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki. Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.